

Udana premiera w Teatrze Ludowym

Światła wielkiego miasta

W amerykańskich filmach często powtarza się takie ujęcie: kamera powoli przejeżdża przez pogrążone w mroku miasto, kontemplując niekończące się światła mieszkańców. Za chwilę operator płynnie przechodzi na ruchliwą mimo późnej pory ulicę, by pokazać przemierzających się ludzi. Kamera wyławia z tłumu poszczególne sylwetki. Widzimy opuszczających bar, elegancko ubranych mężczyzn, jak można się domyśleć typowych przedstawicieli yuppies, którzy po pracy wpadli tu na drinka. W następnym momencie realizatorzy dla kontrastu pokazują nam leżącego na ulicy narkomana, któremu nie chce się już nawet zebrać. Nasz uśmiech może wywołać potykający się o niego współczesny amant w skórzanej kurtce i dużych okularach, rozglądający się za jakimś damskim „towarem do ustrzelenia”.

Tych samych mężczyzn, wyciągniętych wprost z amerykańskiego filmu, można spo-

odważnie przedstawiając współczesnych nam, męskich bohaterów.

dnim wieku na delegacji, który wziął sobie do pokoju małoletnią dziewczynę. Świetnie skonstruowane zostało tu jego pijackie gadanie o tym jak bardzo zależy mu, by skończyła ona szkołę, z żądaniem opłaconej już wcześniej usługi. Reżyser nie ma oporów przed pokazaniem tej sceny, ale robi to w inteligentny sposób, metodą filmową wyciągając ciemności jedynie twarz bohatera, na której malują się doznawane właśnie zmysłowe przyjemności. Sprawia to dużo większe wrażenie



Fot. Jodwiga RUBIS

Tomasz Obara — reżyser i aktor w jednej osobie

tkać też na naszych ulicach. Ostatnio odwiedzili scenę „Pod Ratuszem”, za sprawą Tomasza Obary, który wyreżyserował tekst Erica Bogosiana „Sex, prochy i rock & roll”. Jego autor jest aktorem znanym choćby z filmu Woody Allena „Przejrzyć Harrego”, a także muzykiem punk-rockowym, będącym liderem grupy „Ricki Paul Show” oraz współtwórcą, wraz z Frankiem Zappą, płyty „Blood on the Canvas”.

Rockowe korzenie pisarza sugestywnie dają znać o sobie w „Sexie, prochach i rock & rollu”. W sposób nieraz bardzo dosadny przedstawia on brutalność opanowanego przez hipokrytów świata, nie wystrzegając się przy tym wulgaryzmów. Grający w monodramie Tomasz Obara (reżyser i aktor w jednej osobie) wszedł do końca w ten okrutny, pozbawiony jakichkolwiek zahamowań świat, bardzo

Niezwykle sprawny aktor nie obawia się, aż do granic obrzydliwości, pokazać włóczkę o zapędach ekologicznych, który sprawia wrażenie równie brudnego jak opisywane przez niego rzeki i oceany. Za chwilę Obara z małą łatwością przeobrazi się w zadowolonego z siebie przedstawiciela klasy średniej, który przedkłada nad wszystkie przyjemności smażenie steków na grillu, wyliczając dokładnie, co ile go kosztuje. Spojrzenie jakie przy tym rzuca na wyimaginowanego przyjaciela warte jest miny zdychającej mowy, której żałował bezdomny.

Aktor bez problemu wchodzi w rolę telewizyjnego kaznodziei, który z szatańskim uśmiechem każe wiernym strzelać do wszystkich czarnych, żydów i lekarzy dokonujących aborcji. Już za moment pozbędzie się demonicznego garnituru, by pokazać podchmielonego mężczyzną w śre-

niż realistycznie pokazana scena stosunku homoseksualnego w „Pterodaktylach” — poprzedniej premierze Teatru Ludowego. Ale właśnie cały sukces Tomasza Obary polega na tym, że balansując na cienkiej linii dobrego smaku, nigdy jej nie przekracza, mimo wielu wulgarności i obrzydliwości, których w spektaklu nie brakuje.

Wychodząc z przedstawienia na skąpany w nocy Rynek, pod słynnym „Zwisem” zobaczyłam zaczepiającego przechodniów Świrusa. Wśród jego ofiar był mężczyzna w markowym garniturze, z „komórką” przy uchu. Na rogu Sławkowskiej i Rynku kiwał się na klęczkach narkoman. Teatr wyszedł na ulicę.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC
Eric Bogosian „Sex, prochy i rock & roll”

Reżyseria i opracowanie muzyczne: Tomasz Obara
Premiera: kwiecień 1995